Rok I. Nro. 37.

Szkółka niedzielna

LESZNO. W NIEDZIELĘ, dnia 10. Września 1837.

Religia.

Niedziela siedmnasta po Zielonych świątkach.

Ewanielia u Mateusza świętego w rozdziale dwudziestym drugim.

W on czas przyszli do Iezusa faryzeuszowie, i spytał go ieden z nich zakonny doktor, kusząc go: „Nauczycielu! które iest naywiększe przykazanie w zakonie?“ Rzekł mu Iezus: „„Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiéy duszy twoiéy, i ze wszystkiéy myśli twoiéy. Toć iest naywiększe i pierwsze przykazanie. A wtóre podobne iest temu: Będziesz miłował bliźniego twego, iako siebie samego. Na tém dwóygu przykazaniu wszystek zakon zawisł i prorocy.““ A gdy się faryzeuszowie zebrali, spytał ich Iezus, mówiąc: „„Co się wam zda o Chrystusie? Czyi iest syn?““ Rzekli mu: „Dawidów.“ Rzekł im: „„Iakoż tedy Dawid w duchu zowie go Panem, mówiąc: rzekł Pan Panu memu, siedź po prawicy moiéy, aż położę nieprzyiacioły twoie podnóżkiem nóg twoich? Ieźli tedy Dawid zowie go Panem, iakoż iest synem iego?““ A żaden nie mógł mu odpowiedzieć słowa, ani śmiał żaden od onego dnia więcéy go pytać.

Wytłumaczenie.

Coto byli za ludzie ci faryzeuszowie, o tém słyszeliśmy iuż dawniéy, że to byli ludzie w gruncie serca przewrotni, fałszywi, i tylko z powierzchowności zdawali się być pobożnymi, cnotliwymi, ale nimi nie byli w istocie. Bylito główni nieprzyiaciele Chrystusa. Iako tacy wszędzie i zawsze tylko czyhali, iakby Go podchwycić w mowie, a potém przed ludem oczernić. W téy myśli zgromadzili się iednego razu do Chrystusa, i iakby niewinne baranki, pragnące pouczenia, zapytali się przez iednego z pomiędzy siebie: „Któreby też przykazanie było naywiększe?“ Zbawiciel zawstydził ich, daiąc im następuiącą odpowiedź: „„Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, ze wszystkiéy duszy twoiéy, i ze wszystkiéy myśli twoiéy. A wtóre podobne iest temu: Będziesz miłował bliźniego twego, iako siebie samego.““ I dodał Pan Iezus, że na tém dwoygu

przykazania zawisł cały zakon i prorocy, to iest: że Moyżesz, przez którego Bóg dał Żydom przepisy i prawa, tyczące się religii i kraiowego urządzenia, i prorocy, co o Chrystusie przepowiadali, niczego innego nie nauczali, iak miłości Boga i bliźniego. Na tę odpowiedź zamilczeli faryzeusze, bo cóż mieli powiedzieć, kiedy Pan Iezus oczywistą wyrzekł prawdę. Wszystkie przykazania inne, iakiekolwiek one są, ściągaią się zawsze do miłości Boga lub bliźniego, a zatém miłość Boga i miłość bliźniego, są głównemi przykazaniami, z których inne wypływaią i do wypełniania tych obowięzuią ludzi.

Dla czego to przykazanie miłości bliźniego ma być tak ważne, iak przykazanie miłości Boga? przecież człowiek nie równa się Bogu?

Prawda, że człowiek nie może się porównać z Bogiem, bo iest tylko Iego stworzeniem; ale że człowiek ma duszę nieśmiertelną, rozum i wolną wolą, przez co iest podobny do Boga, czyli, że człowiek iest stworzony na obraz i podobieństwo boskie, i że od tego nikt nie iest wyłączony, bośmy wszyscy iednakowo stworzeni, wszyscy dziećmi tego Oyca, i że tenże Bóg przykazał nam się nawzaiem kochać, dla tych boskich darów, które posiadamy, i dla tego to przykazanie iest tak ważne. Nadto, te dwa przykazania tak są z sobą połączone, że się żadnym sposobem odłączyć nie dadzą; bo kto kocha Boga, ten, z miłości ku temuż Bogu, kochać musi i bliźniego, boć to tenże sam Bóg przykazał; a bliźniego znowu tak kochać nie można, iak Bóg przykazał, nie kochaiąc nadewszystko Boga; bo inaczéy ta miłość bliźniego byłaby tylko czasowa, doczesna i światowa, nie zasadzaiąca się na miłości Boga.

Dla czego to Pan Iezus zapytał się faryzeuszów: czyim Messyasz iest synem?

Faryzeuszowie, iako i inni Żydzi, rozumieli, że Messyasz, którego im Bóg przyobiecał, niczém więcéy nie będzie, iak tylko samym człowiekiem. Iako więc od człowieka niczego więcéy nie spodziewali się, iak tylko pomocy, ratunku doczesnego, to iest, spodziewali się, że Messyasz uwolni ich od rządu rzymskiego i przywróci dawny rząd żydowski. Gniewali się więc bardzo na Iezusa, gdy im oświadczał, że iest S y n e m b o ż y m. Zbawiciel zatém, aby ich z błędu wyprowadzić, podaie im to pytanie: czyim Messyasz, to iest, przyobiecany Zbawiciel świata, ma być synem, stósownie do Pisma świętego? Oni mu odpowiedzieli, że Synem, potomkiem króla Dawida, ale niczém więcéy. „Dobrze, kiedy wy powiadacie,“ mówi Iezus Chrystus, „że Zbawiciel, Messyasz, ma być li tylko potomkiem, synem Dawida, a niczém więcéy; powiedzcie mi, czemu tenże Dawid w psalmie setnym dziewiątym, w którym prorokuie o Messyaszu, o Zbawicielu świata, nazywa tego swego syna, potomka, tego Messyasza, Panem swoim, gdy mówi: Rzekł Pan (to iest Bóg Oyciec) Panu memu (to iest Iezusowi Chrystusowi): siedź po prawicy moiéy, aż położę nieprzyiacioły twoie podnóżkiem nóg twoich; przecie Oyciec Synowi nie będzie panial? Ieżeli zaś Dawid w przytoczonym psalmie nazywa Messyasza Panem swoim i równa go z Panem Bogiem, bo mówi: „rzekł Pan Panu memu“, toć ten Messyasz nie musi być

samym tylko człowiekiem, potomkiem, synem Dawida, ale czém więcéy. Czém tedy? Oto tym, za kogo się wydawał, to iest: Synem Oyca przedwiecznego, Bogiem.“ Temi słowami Zbawiciela zawstydzeni faryzeusze, nie śmieli ani słowa powiedzieć, i odtąd iuż Go się w téy rzeczy o nic więcéy nie pytali. Tak więc Zbawiciel, Iezus Chrystus, iest prawdziwym Bogiem. Przyimuymy więc całém sercem Iego naukę, bo iest boska; wypełniaymy Iego przykazania, bo są święte; kochaymy Boga nadewszystko, a bliźniego iak nas samych; a otrzymamy szczęśliwość wieczną; bo powiedział Iezus Chrystus: „Ieźli mnie kto miłuie, będzie chował mowę moię, a Oyciec móy umiłuie go i do niego przyidziemy, i mieszkanie u niego uczynimy.“ O iak szczęśliwy ten człowiek, u którego Bóg zamieszkuie!

Gospodarstwo.

O owcach.

„Iuż nam téż kot zdechnie,“ rzekł stary Iędrzéy do swego krześniaka Woytka, który, po wielu latach niebytności, odwiedzał go z żoną. — „„Ha nu, widzicie krzasny,““ rzekł Woytek, „„iak człowiek raz się wyprowadzi w dalekie strony, to bardzo trudno przychodzi zobaczyć się znowu, bo iakoś człowiek zawsze ma co do roboty; to to, to owo zaydzie; człek się wybiera, a wybrać się nie może.““ — „Móy Woytku,“ odpowiedział Iędrzéy, „kto nie ma chęci, ten się wykręci; ale daymy temu pokóy. Siadaycie moie dzieci, a co Bóg da, zjecie z nami.“ — Po obiedzie żona Woytka została w izbie z Iędrzeiową, a krzasny i krześniak wyszli na podwórze obeyrzeć gospodarstwo. A wiedzieć potrzeba, że to było nie małe okupne. Obeyrzawszy wszystko, siedli sobie pod owczarzenką na dębowym klocu, a stary Iędrzéy zapytał Woytka, coby go właściwie sprowadziło do niego, bo iuż poznawał po nim, że miał cóś na sercu. „„Oto móy krzasny,““ odezwał się Woytek, „„przyiechałem do was po radę. Oyciec moiéy żony, iuż temu będzie z dziesięć niedziel iak umarł. Dostało mi się w podziale, prócz kilka set złotych, czterdzieści owiec. Nie chciałbym tego zmarnować, ale wam się przyznać muszę, że się na owcach nie bardzo znam. Trzeba wiedzieć, iak się z niemi obchodzić. Przyiechałem was tedy prosić o pouczenie, boście wy téż dawniéy byli owczarzem i do dziś dnia macie owce.““ — „I czemu nie, moie dziecko,“ odezwał się Iędrzéy; „ia nikomu rady nieodmawiam; nieodmówię i tobie; a masz ty téż iuż owczarzenkę dla twoich owiec?“ — „„Ieszcze nie, krzasny,““ rzekł Woytek, „„dopiero ią myślę pobudować. Owce ieszcze są u szwagra i będą do zimy. Na święty Marcin mam ie odebrać, bośmy się tak ugodzili.““ — „Owce potrzebuią więcéy wygód i pieczołowitości, niż inne bydło, móy chłopcze,“ mówił daléy Iędrzéy,“ dla tego téż trzeba wiedzieć, iakie im przysposobić schronienie. Na owczarzenkę musisz wybrać mieysce suche; a ieżeli możesz, to i pagórkowate. Po obydwóch końcach musisz dać drzwi, aby łatwiéy można owczarzenkę przewietrzyć; a o oknach nie zapomni. Wylep dobrze, i na dach nie żałuy słomy. Ieżeli chcesz chować sto owiec, boć tyle możesz na twoiém hrabstwie wyżywić,

to musisz i na to uważać, aby owce miały dosyć mieysca, rachuiąc na każdą owcę tyle, aby się mogła gdzie przeyść.“ — „„To mi też iuż o tém wspominał nasz cieśla,““ przerwał Woytek, „„który mi ma drzewo obrobić i powiązać.““ — „Aha!“ rzekł Iędrzéy, „to zapewne ten poczciwy Michał; co do owczarni, to się tylko spuść na niego: on ci iuż dobrze wystawi. Moią to on też stawiał, ale iuż to temu piętnaście lat minęło. A któż ci będzie pasał twoię trzódkę?“ — „„Iuż ia mam napiętego chłopaka z naszéy wsi, co też iuż tam gdzieś był za owczarka,““ rzekł Woytek. — „Nie musisz się przecie ze wszystkiém na niego spuszczać, moie dziecko,“ mówił daléy Iędrzéy; „trzeba i samemu doyrzeć, boby ci mógł potruć owce. Nigdy mu nie day prędzéy latem wypędzać owiec, aż rosa lub mgła zginie, i niech w czasy mokre po nizinach nie pasa, tylko po wzgórkach; a w południowe godziny dobrze iest, kiedy owce mogą się dostać do chłodu, bo skwar dla nich iest nieznośny; a o poieniu czystą wodą i latem nie trzeba zapomnieć. Zimą zaś, gdy zmarznie i śniegu nie ma, bardzo iest zdrowo dla owiec, kiedy mogą iść na ozuminę. Owce, co oziminy ieść nie chcą, iuż są nie zdrowe, i chować ich nie warto. Pasza zaś zimą dla owiec powinna być sucha, nie stęchła, bo taka sprowadza na owcę, iak i na każde bydlę, wiele chorób. Na sól dla owiec musisz też grosza nie żałować. Zwyczaynie rachuią się rocznie na sztukę dwa funty soli. Gdy owce idą w pole, wtedy im się tylko sól do lizania daie, kiedy iest pogoda; gdy się zaś miarkuie, że będzie padać, nie daie się soli. Owce, iak i inne zwierzęta, niezliczonym podlegaią chorobom, szczególniéy zaś parchom. Kiedy ieszcze ta choroba góry w trzodzie nie wzięła, można ieszcze używać wełny i mięsa, lecz oboie są złe.“ — „„A zkądże móy krzasny,““ przerwał Woytek, „„owce parchów dostaią?““ — „Ta obrzydliwa choroba, moie dziecko,“ rzekł Iędrzéy, „powstaie, iak i u ludzi, nayczęściéy z nieczystości; naylepiéy więc w takowym razie przez czystość ią oddalić. Daie się owcom co dzień czystéy wody do picia, kąpie się i myie czasami, a to latem, kiedy iest gorąco. Około świętego Michała aż do świętego Marcina, smaruią się owce po sparszałych mieyscach maścią, robioną z masła i smoły, co ie od parchów uwalnia. Gdy zaś bardzo iest owca parchami zarażona, myie się ią wtenczas dwa razy na dzień ługiem z szarém mydłem, i daie się pić parę łyżek na dzień napoiu, który się tak robi: Bierze się ośm części liści senesowych, i iednę część colocintium; gotuie się to w wodzie, przecedza i miesza się do tego cokolwiek miodu. Przy tém, iako też i przy leczeniu innych chorób, trzeba owcę słabą od zdrowych odsadzić. Ale, móy Woytku, ieszcze szkodliwszą chorobą dla owiec iest ospa, która z ospą dziecięcia ma wiele podobieństwa. Owce maią ią pospolicie raz tylko, ale, że bardzo niszczy trzodę, trzeba ią tak kazać szczepić, iak ludzką. Zaszczepiaią zaś ią albo u spodu ogona, albo wewnątrz ucha. Naylepiéy zaś, kiedy owce zachoruią na iaką chorobę, sprowadzić sobie znaiącego się na tém człowieka, i iego rady zasięgnąć, a co przepisze, ściśle wypełniać. Zresztą, iak będziesz miał odbierać twoie owce, dayże mi tylko znać, to cię odwiedzę. Zobaczę też twoie gospodarstwo, i nie iedno ci ieszcze o owcach powiem, bo to tak naraz, to się i nie spamięta i nie wszystko człowiekowi przyidzie na myśl.“